

Fragment książki

IWONA KIENZLER



BODO
I JEGO BURZLIWE
ROMANSE

BELLONA

Reri - piękność z Polinezji

Bodo zapytany w jednym z wywiadów o związki z kobietami powiedział: „nie w miłości, lecz miłości jestem wierny. Wiem, że narażam się tem powiedzeniem płci pięknej, ale jako przysięgły «szwarzcharakter» filmowy mam nadzieję, że jakoś to będzie, wybaczą mi i nadal będą darzyły swoją sympatią, tem bardziej, że jestem bardzo dyskretny”¹. No i właśnie owa dyskrecja aktora stanowi największy problem dla jego biografów. Wszystkie związki Bodo otacza bowiem mgiełka tajemnicy, co więcej, nie da się dokładnie ustalić, z kim i kiedy aktor nawiązał bardziej intymną znajomość, ale jego estradowi koledzy twierdzą, że należał do mężczyzn bardzo kochliwych. Jeśli prawdą jest powiedzenie, że mężczyźni stają przed dylematem: czy przespać się ze wszystkimi kobietami świata, czy odnaleźć wszystkie w jednej, Bodo z pewnością wybrał tę pierwszą opcję.

Ponieważ, jak powiedzieliśmy, był bardzo dyskretny, a gustował w kobietach cichych i skromnych, prawdę o swoich romansach zabrał do grobu. Co prawda, zwolennicy tezy o jego homoseksualizmie brak informacji o związkach aktora z kobietami uznają za tego potwierdzenie, ale moim zdaniem nie jest to prawidłowy tok rozumowania. W owych czasach nikt nie afiszował się ze swoimi romansami, uwaga ta dotyczy też kobiet, zwłaszcza tych spoza środowiska artystycznego, które rządziło się swoimi prawami. Nie do pomyślenia było, aby jakaś kobieta publicznie wypowiadała się na temat swojego związku z nawet najbardziej znanym celebrytą, jak to

często przydarza się współcześnie. Mira Zimińska, która bynajmniej do osób cnotliwych nie należała, opowiadając już po wojnie o swoich romansach, jak ognia unika podawania nazwisk, nawet jeżeli cała Warszawa wiedziała, z kim artystka spędzała upojne noce.

Stosunkowo najlepiej udokumentowanym romansem Bodo jest jego związek z piękną Polinezyjką Reri, ale i tu pełno jest niedomówień. Mira Zimińska pisze o niej: „To była wielka miłość Bodo. Tylko rok z nim wytrzymała”², sugerując, że to egzotyczna piękność zerwała z polskim aktorem. Z całą pewnością jednak to właśnie Bodo zakończył ten związek, który zresztą trwał dłużej niż rok, choć biografowie aktora nie potrafią podać, kiedy dokładnie tych dwoje się poznało. Według niektórych źródeł do spotkania doszło, gdy Reri w ramach europejskiego tournée przyjechała do Warszawy, a więc w 1933 roku, według innych para poznała się znacznie wcześniej, podczas wizyty Bodo w jednym z europejskich miast, w którym koncertowała egzotyczna piękność, i to właśnie aktor namówił Reri do wizyty w Polsce. Faktem jest, że para razem mieszkała, a przystojny Polak był miłością życia aktorki, którą wspominała z nostalgią do końca swych dni. Za sprawą swego mężczyzny pokochała też Polskę miłością szczerą i żarliwą.

Reri była odkryciem dwóch filmowców-dokumentalistów – Niemca Friedricha Wilhelma Murnau i Amerykanina Roberta J. Flaherty’ego, którzy, założywszy firmę producencką Murnau-Flaherty Production, przyплыnęli na Tahiti, by nakręcić film o morzach południowych. Murnau miał opinię filmowego geniusza, podziw amerykańskich kolegów po fachu wzbudziła jego zupełnie niezwykła jak na owe czasy umiejętność kręcenia filmów ruchomą kamerą, co było bezpośrednią przyczyną zaproszenia go do Hollywoodu. Amerykańska Fabryka Snów bardzo go jednak rozczarowała. Brakowało mu przede wszystkim wolności twórczej, dlatego postanowił wyruszyć w świat, by razem z Flahertym poszukać owej wolności

na wyspach mórz południowych, gdzie zamierzali nakręcić film fabularny.

Na Tahiti oczarowała ich nie tylko dzika i piękna przyroda, ale także uroda tamtejszych kobiet, z których każda chciała zagrać w filmie. Prawdziwą perłę filmowcy znaleźli jednak na leżącej na północny zachód od Tahiti wyspie Bora-Bora w osobie młodziutkiej, zaledwie siedemnastoletniej Anne Chevalier. Piękna, niebywale zgrabna i zmysłowa dziewczyna, która przyszła na świat w 1912 roku, była siódmym dzieckiem Tahitanki i potomka francuskich kolonistów Mauernce'a Chevaliera, który w rodzinnym Papeete pracował jako mer i nauczyciel. Podobnie jak jej jedenaścioro (wg biografa Bodo Ryszarda Wolańskiego – dwanaścioro) rodzeństwa była wychowywana w zgodzie z naturą. Codziennie przechadzała się wśród wielobarwnych oleandrów, kwitnących drzewek pomarańczowych, a we włosy wpinała białą gardenię. Ponoć mieszkające w sąsiedztwie dzieci traktowały ją niemal jak królową, ulegając we wszystkim, podobnie zresztą jak członkowie jej rodziny, poza starszym bratem Samem, który nie spełniał jej kaprysów. Bardzo lubiła miejscowy zwyczaj, zgodnie z którym w każdą niedzielę kobiety przebierały się w tradycyjny strój: kolorowy stanik i przepaskę przybraną piórami ptaków. Reri od najmłodszych lat kochała taniec, a tańczyć uczyła się od miejscowych tancerek i okazało się, że wykazuje w tej dziedzinie wielki talent.

Na wyspach Polinezji egzotycznych piękności było pod dostatkiem, a nawet w nadmiarze, ale to właśnie w Reri Murnau i Flaherty zobaczyli materiał na gwiazdę. Dziewczyna zachwyciła ich tak bardzo, że zrezygnowali z wcześniejszej kandydatki do roli w filmie fabularnym, który miał być kręcony na Tahiti. Podobno Reri była bardzo wdzięczna owej aktorce, że zgodziła się ustąpić jej miejsca, i kiedy była już w Stanach, odrzuciła propozycję innej roli, oddając ją właśnie tej dziewczynie. Jednak, jak przyznała w jednym

z wywiadów udzielonych polskiemu dziennikarzowi, nie uczyniła tego wiedzioną wyłącznie poczuciem wdzięczności. „A dlaczego ja nie chciałam [zagrać w tym filmie – I.K.]? Bo to miał być film eskimoski i plenery miały być kręcone na północy, w prawdziwych śniegach. Ja się bardzo boję zimna”³ – tłumaczyła.

Film, w którym przyszła kochanka Bodo po raz pierwszy pojawiła się na srebrnym ekranie, nosił tytuł *Tabu* i był oparty na regionalnej legendzie. Opowiada historię dwojga zakochanych Polinezyjczyków – młodego poławiacza pereł o imieniu Matahi i Reri, dziewczyny, którą starszyzna plemienna przeznaczyła na kapłankę. Jako osoba służąca bóstwom Reri musi zapomnieć o miłości i pozostać dziewicą, ale uczucie okazuje się silniejsze. Zakochani uciekają razem na bezludną wysepkę, ale miłosna historia nie ma szczęśliwego zakończenia, gdyż świętokradców odnajdują mściwi współplemieńcy.

Filmowe imię przyłgnęło do pięknej Ann, którą odtąd nazywano po prostu Reri, a sam film okazał się wielkim hitem, trafił bowiem w gust publiczności. W tych czasach Hollywood upodobało sobie Polinezję jako scenerię filmów i akcja wielu z nich toczy się właśnie na tych egzotycznych wyspach, a w role mieszkających tam kobiet wcielały się Meksykanki, Hiszpanki, a nawet Amerykanki w perukach. Reri miała nad nimi tę przewagę, że była autentyczna. Chociaż młoda dziewczyna miała niewątpliwy talent aktorski, praca na planie nie była łatwa, gdyż panna Chevalier najzwyczajniej w świecie nie rozumiała specyfiki filmowego aktorstwa. Kiedy na przykład miała zagrać w filmie scenę snu, odmawiała, twierdząc, że jest wyspana, nie potrafiła też płakać na zawołanie i nie rozumiała, dlaczego przed kamerą ma udawać smutną, kiedy tak naprawdę jest szczęśliwa.

Za to sceny miłosne grała tak namiętnie, że trzeba było ją stopować, aby później nie było problemów z cenzurą. Zwłaszcza że już wówczas obowiązywał tzw. Kodeks Haysa, nakładający na ame-

rykańską kinematografię wiele obostrzeń. Wszystkie filmy miały więc uwzględniać „świętość instytucji małżeństwa”, sceny seksu były absolutnie zakazane, podobnie jak sceny uwodzenia, o gwałcie i homoseksualizmie nie wspominając. Mało tego, niemile było widziane wspólne łoże małżeńskie, dlatego w filmach z tego okresu w sypialniach małżeńskich stoją zazwyczaj dwa łóżka oddzielone nocnymi szafkami. Jeżeli jakimś cudem na ekranie pojawiło się wielkie małżeńskie łoże, to małżonkowie nigdy nie mogli leżeć na nim razem, nawet jeżeli byli zapięci po szyję i się nie dotykali, tylko na przykład prowadzili ożywioną rozmowę. Wszelkie „gorszące” sceny były natychmiast usuwane przez cenzurę. Nic dziwnego, że Murnau musiał mitygować swoją aktorkę, bo gdyby posunęła się za daleko, film mógłby zostać uszczuplony o istotne dla fabuły sceny miłosne, a nawet w ogóle niedopuszczony do kin.

Wszystko poszło dobrze i *Tabu* trafiło na ekrany USA, zbierając wyjątkowo dobre recenzje, a Reri stała się prawdziwą gwiazdą. Murnau przywiózł ją do Hollywood i życie tej skromnej wychowanej w zgodzie z przyrodą dziewczyny, mieszkającej dotąd wraz z rodziną w niewielkim drewnianym domku krytym słomą, zmieniło się o sto osiemdziesiąt stopni. Panna Chevalier kupiła sobie pierwsze w życiu buty na wysokim obcasie, w których kuśtykała dość nieporadnie, przyzwyczajona do biegania boso lub w wygodnych trepkach. Kiedy samolot, którym podróżowała, zniżał się, by wylądować w Los Angeles, zdziwiona dziewczyna, widząc po raz pierwszy w życiu rześcicie oświetlone miasto, zawołała: „Ale przecież oni zapomnieli na noc pogasić światła!”⁴.

Po przybyciu na miejsce dziewczyna otrzymała do swojej dyspozycji luksusowe mieszkanie, limuzynę z kierowcą, najmodniejsze stroje i pieniądze na utrzymanie. Najbardziej ponoć ucieszyły ją rękawiczki z eleganckiej białej skóry, których nie zdejmowała nawet w nocy, a kiedy się pobrudziły, myła je, nie zdejmując, tak jak

myje się ręce. Murnau przez cały czas czuwał nad swą podopieczną, wobec której miał wielkie plany. Kto wie, jak potoczyłyby się losy tej egzotycznej piękności, gdyby nie tragiczny wypadek, w którym zginął. Po premierze producenci filmu zażyczyli sobie, by Reri, która nauczyła się już aktorstwa oraz języków, wyjechała do Europy, aby promować film na Starym Kontynencie. W ramach promocji dziewczyna miała tańczyć i śpiewać, występując z rewią Ziegfeld Folies. Pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę, zarówno na film, jak i na występy pięknej Reri Europejczycy tłumnie przychodzili. Reri prawdziwą furorę zrobiła w Berlinie, a ponieważ niemal wszyscy wołali na jej widok *Schöne* – piękna, sądziła, że jest to niemieckie powitanie i też mówiła tak do wszystkich. Kiedy jednak zwróciła się w ten sposób do pewnego staruszka, czym prędzej wyprowadzono ją z błędu. W trakcie jednego z licznych wywiadów niemiecki dziennikarz zapytał aktorkę, czy jest ludożercą, w odpowiedzi usłyszał potwierdzenie oraz zapewnienie, że Reri jada wyłącznie białe mięso z dodatkiem soku cytrynowego, co zupełnie zbiło go z pantałyku.

Na trasie europejskiego tournée znalazła się również stolica Polski, gdzie Reri miała pojawić się w marcu 1933 roku i jak informowała prasa, wystąpić „w tańcach i pieśniach polinezyjskich, które my znamy jedynie z filmów dźwiękowych i nieudolnej imitacji”⁵. Na jej show, reklamowany na plakatach przybytku Music Hall kino Alhambra jako sensacja, przybyła cała artystyczna Warszawa. Nie mogło też zabraknąć Bodo, wielbiciela egzotycznych piękności.

Eugeniusz Bodo – aktor, reżyser, producent i celebryta, przedwojenna ikona męskiej elegancji, człowiek, który ze swego nazwiska uczynił markę handlową. Jego nazwisko na afiszu gwarantowało sukces każdego przedstawienia, nikogo też nie trzeba było namawiać do pójścia do kina na film, w którym grał Bodo, a śpiewane przez niego piosenki z miejsca stawały się przebojami, które nuciła cała Polska. Pomimo że nie miał ku temu warunków, okrzyknięto go amantem srebrnego ekranu, a on sam przyprawiał wiele kobiet o drżenie serca. Był najpopularniejszym polskim aktorem międzywojnia, którym żywo interesowała się prasa. Tymczasem jego sprawy uczuciowe wciąż kryją wiele tajemnic, które próbuje odkryć autorka niniejszej publikacji.

patronat medialny



interia stopklatka .pl

HISTORYKON.PL dla studenta.pl

HISTORIA .ORG.PL **Obcasy**.pl
PORTAL DLA KOBIEC

książki **NIE** **GESI** **di LEJDIS.pl**
www.szynk.katowice.pl
OJ SŁABECH
AUTOROW
MAJ A*